

Toruń, 4 V 2022 r.

Prof. dr hab. Mirosław Golon
Katedra Historii XIX-XX wieku i Historii Najnowszej
Instytut Historii i Archiwistyki, Wydział Nauk Historycznych
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
ul. Bojarskiego 1, 87-100 Toruń,
tel. kom. 660 746 734; e-mail: mgolon@umk.pl

Ocena rozprawy doktorskiej mgra Arkadiusza Welniaka, *Kształtowanie się stosunków ludnościowych w powiecie elbląskim w latach 1945-1950*, przygotowanej pod kierunkiem promotora dra hab. Marka Stażewskiego, prof. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2021, (cz. 1, ss. 280; cz. 2, ss. 281-585).

Historia powiatu elbląskiego i miasta Elbląga w pierwszych latach po II wojnie światowej przez kilkadziesiąt lat Polski Ludowej nie mogła – poza wyjątkami – stać się przedmiotem poważnych badań naukowych, pozbawionych politycznie motywowanych ograniczeń i bazujących na pełnym dostępie do materiałów archiwalnych. Oczywiście dotyczyło to badań, które miałyby być publikowane w obiegu oficjalnym w PRL. Generalnie w wypadku publikacji o historii okresu Polski Ludowej do najpoważniejszych problemów należał właśnie ograniczony przez lata dostęp do źródeł, a niejednokrotnie także nacisk na uwzględnianie we wszelkich publikacjach ujęć zgodnych z komunistyczną propagandą. Te propagandowe treści były bardzo powszechne w wielu publikowanych wówczas pracach, szczególnie o charakterze popularyzatorskim. Efektem utrudnień był skromny stan publikacji naukowych. Także w szczegółowym zakresie badań nad stosunkami ludnościowymi. Chociażby z powodu takich kwestii, jak np. losy ludności niemieckiej, ogromnie negatywny wpływ Armii Czerwonej na ruch osadniczy, czy dzieje mniejszości ukraińskiej, czynniki polityczne miały znaczenie. Dopiero zmiany polityczne w Polsce po 1989 roku, w tym upadek komunistycznej partii (i oddziaływania jej propagandy), zniesienie cenzury w 1990 r. oraz stopniowe udostępnienie badaczom (proces ten był wieloletni), co raz większej ilości materiałów archiwalnych zmieniło sytuację. Mamy już około trzydziestoletni okres w miarę swobodnych możliwości badań naukowych, a w wypadku akt komunistycznej policji politycznej kilkunastoletni, gdyż mimo powstania IPN w 2000 roku, przez kilka lat ogromna większość badaczy nie miała prawie żadnego dostępu do większości zasobu przejmowanego po Urzędach Bezpieczeństwa, Służbie Bezpieczeństwa i innych organach. Mgr Arkadiusz Welniak tematykę historii regionu zaczął badać już kilkanaście lat temu, i posiada znaczący już dorobek naukowy na tym polu. To ważna kwestia, gdyż właśnie tak przygotowany Autor, z wieloletnim doświadczeniem, w tym bezpośredniej pracy w najważniejszym archiwum regionu, o którym pisał (Malbork), mógł pokusić się o napisanie pracy, która solidnie przedstawi tematykę trudną, o wysokim stopniu komplikacji.

Doktorant podjął się analizy zagadnienia nie łatwego i bardzo ważnego. Dla ziem nowych, włączonych do Polski po zakończeniu II wojny światowej jednego z najważniejszych w pierwszych latach. Tytuł rozprawy, czyli problematyka stosunków ludnościowych w elbląskim powiecie w latach 1945-1950 – oczywiście z uwzględnieniem także miasta Elbląga - uważam za poprawny, a zakres merytoryczny za w pełni uzasadniony. To właśnie zasiedlenie przez nowych mieszkańców, a uwzględnić trzeba też problem wyjazdów i wysiedleń, był przez kilka lat fundamentalnym procesem dokonującym się na ziemiach nowych, w tym w powiecie elbląskim. Procesem prawie całkowicie zmieniającym ludnościową, społeczną tkankę regionu, w którym czy to gospodarka, czy różne trwałe elementy, zabytki, przyroda itd. pozostawały bez zmian. Rangę tematu podnosi to, że wybrany przez niego obszar, to teren ludny. Tak przed samym rozpoczęciem masowych migracji, czyli przed styczniem 1945 roku (wtedy znacznie ponad sto tysięcy mieszkańców), jak i kilka lat później. Wtedy, czyli około roku 1950, już po względnym ustabilizowaniu się sytuacji migracyjnej, gdy mimo wielu negatywnych zjawisk dla podstaw osadnictwa (zniszczenia gospodarcze, tak w przemyśle, jak i w sektorze komunalnym, w tym szczególnie mieszkaniowym), teren Elbląga, Tolkmicka i dziewięciu już wówczas ^{oprac}powiatów wiejskich to był nadal region o kilkudziesięciotysięcznym zasiedleniu, chociaż już nie był tak zasobny jak u kresu II wojny. Ani w mieszkańców, ani w dobra trwałe, czy to przemysłowe, czy rolne. Już w tym miejscu można otwarcie zadać pytanie: czym w istocie jest rozprawa Arkadiusza Wełniaka? Na pewno bardzo gruntowną analizą tytułowej problematyki. Jednak nie tylko. To po prostu także ważna praca dla pełnego obrazu historii regionu. Pomijająca w zasadzie, zgodnie z tematem, kwestie ściśle polityczne, ale poza tym obejmująca szereg bardzo ważnych, istotnych kwestii, z tytułową problematyką ruchu ludności i jej charakteru na czele. Bez tego aspektu każda próba opisanie historii lokalnej będzie zubożona i to na tym polega wielka rola takich prac, jak zaprezentowana przez magistra Wełniaka.

Zakres terytorialny pracy jest precyzyjnie zakreślony wg podziałów administracyjnych istniejących w latach 1945-1950. Powiat elbląski, od zachodu i południa graniczył z ówczesnymi powiatami gdańskim i malborskim, od wschodu i północy z pasłęckim i braniewskim, od 1949 r. także z morąskim. Po krótkotrwałej podległości pod Okręg Mazurski, czyli późniejsze województwo olsztyńskie, już w lipcu 1945 r. całkowicie został związany z województwem gdańskim na pełne 30 lat. Najważniejsza była oczywiście struktura wewnętrzna: Elbląg, a poza nim jedno małe miasto: Tolkmicko i tolkmicka gmina wiejska, oraz pozostałe gminy wiejskie: Pomorska Wieś, Milejewo, Łęcze, Jegłownik i Nowakowo. Od stycznia 1949 roku dołączono z powiatu malborskiego do elbląskiego także gminy: Gronowo Elbląskie, Zwierzno i Żurawiec. Było to więc już 9 gmin wiejskich. Na całym terenie powiatu było 76 gromad oraz 168 miejscowości.

Podstawa źródłowa rozprawy jest imponująca i od razu można zauważyć wielkie archiwalne kwalifikacje Autora. Wykorzystał łącznie kilkanaście różnych archiwów. Poza zawierającymi najcenniejsze i najliczniejsze materiały Archiwami Państwowymi w Malborku, Gdańsku i Warszawie (AAN), odwołał się też do innych zbiorów. Od Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, poprzez Archiwum Państwowe w Olsztynie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku i Archiwum Diecezjalne w

Elblągu, po gminne i parafialne zbiornice akt. Te ostatnie m.in. z Tolkmicka, Milejewa czy Sztutowa. Kwerenda objęła też, co jest w pełni zrozumiałe i wręcz niezbędne, archiwa niemieckie, zawierające głównie materiały dotyczące niemieckiej ludności opuszczającej powiat elbląski. Doktorant skorzystał ze zbiorów akt przechowywanych w Berlinie, Koblencji i Bayreuth. Ogromnym wzbogaceniem pracy było wykorzystanie publikowanych wydawnictw źródłowych, prasy, głównie związanej z historią regionu oraz drukowanych wspomnień i grupy zebranych przez samego doktoranta relacji. Imponująca wręcz jest bibliografia opracowań wykorzystanych w rozprawie. To przede wszystkim prace z ostatnich trzydziestu lat. Jednak część pochodzi także z okresu PRL, gdy mimo trudności powstało kilkadziesiąt przydatnych, a czasem wręcz bardzo cennych publikacji przydatnych do tytułowej problematyki.

Praca została podzielona na sześć problemowych rozdziałów. To wewnątrz nich zastosowano w miarę możliwości układ chronologiczny poszczególnych kwestii szczegółowych. Jednak należy podkreślić bardzo dobrze skonstruowany, niezwykle obszerny i naprawdę cenny wstęp. Wprowadzające w tematykę informacje zamieszczono obszernie właśnie we wstępie i w początkowej części rozdziału pierwszego. To oczywiście przede wszystkim bardzo obszerny przegląd stanu badań, podkreślenie skromnego ich zakresu w wielu wypadkach. W tym przeglądzie doktorant zwrócił też uwagę na szersze tło historii społeczno-politycznej czy gospodarczej Elbląga i regionu. Ważnym elementem tego wprowadzenia była gruntowna charakterystyka sytuacji ludnościowej na szerszym tle politycznym i gospodarczym, przed 1945 rokiem. Niemiecki prawie w całości Elbląg (tak miasto, jak i powiat), w zdecydowanej większości ewangelicki (75,5% wg stanu z 1910 roku) miał po 1945 r. zmienić się w każdym zakresie. Specyfiką Elbląga i powiatu było niezwykle wysokie, blisko 100% sięgające zgermanizowanie tego terenu i odnotowano to dość dziwne zjawisko już w XIX wieku. Zakończyła się ta jednorodność w czasie II wojny. To wtedy pojawiły się tysiące skoszarowanych, uwięzionych czy inaczej uzależnionych, ale jednak obecnych na terenie obcych. Nie Niemców. Dramatyczne były okoliczności zakończenia niemieckiej obecności. Początek 1945 r. to proces ewakuacji miast i wsi regionu, czy to Tolkmicka, czy Suchacza, czy innych. We wstępie pracy odnotowano że lata trzydzieste, a także lata wojny, to czas stałego rozwoju ludnościowego powiatu oraz samego wielkiego Elbląga. Oczywiście też wzrost zamożności regionu. Chociaż trzeba pamiętać, że był to rozwój połączony z ogromnym ludobójstwem i w wypadku regionu elbląskiego dym z kominów krematoriów wręcz stale wisiał nad nim. Kilkadziesiąt tysięcy zamordowanych w położonym u nasady Mierzei Wiślanej KL Stuttthof i jego podobozach (łącznie ok. 65 tys.), a łącznie więziono w tej fabryce śmierci i cierpienia ponad 110 tys. niewinnych ofiar z całej Europy, to swoista cena jaką zapłacono za dojście do władzy w Niemczech NSDAP i wielomilionowe poparcie jakiego udzielili tej zbrodniczej organizacji masowo liczni Niemcy.

Gruntownie przeanalizowano wybrane aspekty historii politycznej tytułowego okresu, czyli lat 1945-1950. Szczególnie wnikliwie dwa lata największej zmiany, czyli 1945-1946. To wtedy większość dotychczasowych mieszkańców opuściła teren powiaty elbląskiego, a napłynęła już bardzo znacząca część nowych. Co istotniejsze dokonała się wówczas, bardzo niekorzystna, zmiana uwarunkowań ekonomicznych.

Region ogromnie zbiedniał, gdyż został nie tylko bardzo poważnie zniszczony podczas walk Armii Czerwonej z Niemcami – szczególnie sam Elbląg, ale także część Żuław - ale także obrabowany. Nie był to rabunek zwykły, ale przeogromny, realizowany systematycznie przez wiele miesięcy. Na wiele lat, w dekadach je trzeba liczyć, region stał się obszarem ogromnie zubożonym. Mgr Welniak wskazał jak formalne zdanie władzy np. w Tolkmicku w dniach 26-30 maja 1945 r. przez Radziecką Komendanturę Wojenną, nie zahamowało dalszych rabunków. Doktorant wskazał jak na terenach wiejskich, szczególnie tam gdzie były cenne obszary już obsiane trwało to przejmowanie niezwykle długo, aż do października, czyli po żniwach i zbiorach. Dopiero wtedy AC, po kolejnym rabunku, oddawała te ziemie.

W rozdziale pierwszym została także dokładnie opisana struktura terytorialna powiatu i jej zmiany. Scharakteryzowano też częściowo skład władz administracyjnych, tak w powiecie, jak i w gminach. Szeroko poruszono kwestię politycznych perturbacji tej epoki, skutkującej m.in. bardzo częstymi rotacjami na stanowiskach kierowniczych. Należy dodać, że w procesie osiedleńczym pojawiło się szereg trudności natury prawnej, organizacyjnej i innych, w tym kłopotów powodowanych przez Armię Czerwoną. Doktorant wskazał też jak problemy z AC, czy generalnie wielkie trudności na wielu polach, od aprowizacji po bezpieczeństwo, skutkowały obniżoną jakością pracy urzędów, czy to były komórki starostwa, czy Państwowy Urząd Repatriacyjny, czy Ziemski.

W rozdziale II (*Wysiedlenia ludności niemieckiej i zagadnienie tzw. ludności rodzimej w powiecie Elbląg w latach 1945-1950*) poruszono zagadnienie przez wiele lat badane i opisywane, tak w okresie PRL, jak i później. Oczywiście w czasach Polski Ludowej było ono przedstawiane zgodnie z oczekiwaniami komunistycznych władz, czyli często bardzo tendencyjnie, z dużą dawką państwowej propagandy. W tekście doktoranta mamy bardzo solidnie udokumentowany proces zakończenia obecności większości Niemców w powiecie. Organizowanie transportów i indywidualne akcje w celu wyjazdu. Różnorodne trudności związane z tymi wysiedleniami od zwykłych kłopotów technicznych, po nadużycia i przestępstwa, których ofiarami padały niemiecka ludność cywilna. Dokładnie też scharakteryzowano społeczność niemiecką w powiecie. Zdominowaną przez kobiety, dzieci i osoby starsze. Autorowi udało się precyzyjnie przedstawić rozmieszczenie tej ludności oraz pochodzenie. W większości byli to miejscowi Niemcy. Bardzo dobrze przedstawiono cały dramatyzm losów niemieckiej ludności cywilnej, skazanej po wojnie najpierw na uzależnienie od władz sowieckich, następnie polskich. Przymus pracy, fatalne warunki sanitarne, aprowizacyjne, kwaterunkowe i inne kłopoty prowadziły nawet do wypadków śmiertelnych. Ten tragiczny aspekt losów niemieckiej ludności to wyjątkowo dramatyczna część rozdziału. Kolejne uzupełnienie to problematyka dzieci, w części sierot lub półsierot, a także noworodków, które w znacznej części były efektem masowych gwałtów, których na miejscowych kobietach dopuszczali się czerwonoarmiści. Problem był także ze starszymi dziećmi. Bezdomne, czy może przede wszystkim pozbawione opieki nastoletnie dzieci niemieckie popadały w zagrożenie chuligaństwem. Bandytyzm też występował i pojawiał się we wszystkich

grupach narodowych, regionalnych, społecznych, chociaż wyraźnie częściej wśród osób w sile wieku, a przede wszystkim wśród młodych. Oczywiście dotyczyło to mężczyzn i czasem nastoletnich chłopców.

Dokładnie scharakteryzowano i dobrze udokumentowano problem zatrudnienia ludności niemieckiej. Znaczna jej część była bardzo ważną częścią lokalnego rynku pracy. Wielu było fachowcami, których trudno było zastąpić. To dlatego sporo zakładów starało się opóźnić wyjazdy specjalistów i w 1946 roku w wielu nadal pracowali niemieccy pracownicy. Mocno podkreślono ogromny problem chorób wenerycznych, tysiące zarażonych kobiet, wcześniej ofiar gwałtów. Doktorant zwrócił uwagę, jak ogromne były problemy z leczeniem. Generalnie stan bezpieczeństwa był fatalny i miało miejsce mnóstwo aktów przemocy, nawet wiele miesięcy po wojnie. W rozdziale dokładnie opisano wszystkie kolejne akcje związane z wysiedleniami. Występujące podczas ich organizacji trudności, różnorodne nadużycia czy niedociągnięcia. Także takie zjawiska jak np. handel pozwoleniami na wyjazd, trudności organizacyjne. A. Wełniak omówił główne trasy, kierunki transportów, czy migracje ponowne z innych części regionu. Bardzo ciekawy jest okres lat 1948-1950, gdy wyjeżdżało wprawdzie dużo mniej Niemców, ale to wtedy ujawniły się, na setkach konkretnych przykładów, wszystkie mankamenty czy wręcz nadużycia akcji weryfikacyjnej. To w jej efekcie część miejscowych Niemców funkcjonowała czasowo jako 'Polacy'.

W dalszej części tego rozdziału opisano liczącą ponad tysiąc sześćset osób grupę mieszkańców miasta (większość napłynęła z różnych regionów byłych Prus Wschodnich), którzy w latach 1945-1950 osiedli w mieście i zostali zweryfikowani jako Polacy. W 1951 r. grupa ta liczyła już niewiele ponad tysiąc osób, a w następnych latach większość z nich wyjechała jednak do Niemiec. Zwrócono także uwagę na osoby, które osiadły w Elblągu i powiecie, a w czasie wojny otrzymały niemieckie obywatelstwo. Ten proces, noszący nazwę rehabilitacyjnego objął niezbyt dużą grupę mieszkańców. W latach 1946-1948 przywrócono w postępowaniu rehabilitacyjnym obywatelstwo grupie 52 mieszkańców miasta. Niewielka grupa ale z trudnymi doświadczeniami życiowymi, uzupełniała zróżnicowanie mieszkańców

Rozdział trzeci został poświęcony kształtowaniu się nowej, po kilku latach już w ponad 97%, społeczności miejskiej Elbląga i małego Tolkmicka. Wskazano jak wielkie było skomplikowanie procesu osadniczego. Wszystkie czynniki utrudniające skumulowały się szczególnie mocno w tym regionie. Wielkie zniszczenia, dużo czerwonoarmistów niezwykle intensywnie rabujących zasoby, a ponadto stwarzających ogromne zagrożenie dla bezpieczeństwa. Z drugiej strony w miarę blisko położone ziemie stare. W efekcie poza pozytywami, także wiele zagrożeń i negatywnych oddziaływań, jak szabrownictwo. Ostatecznie jednak w drugiej połowie 1945 r. rozpoczęło się stopniowe otwieranie regionu na masowe osadnictwo. To wtedy mógł już rozpocząć się czas wielkiego, dobrego rozwoju, gdyby nie Armia Czerwona. Bardzo dobrze przedstawiono polityczne i gospodarcze okoliczności wpływające na osadnictwo, wywołane właśnie sowiecką polityką. Fatalnie wpłynęła ona na zmniejszenia osadniczego potencjału, czy ściślej chłonności osadniczej regionu. Obrabowane fabryki, w znacznej części wywiezione do Związku Sowieckiego, pozbawiły

region możliwości masowego zatrudnienia i to była ogromna blokada. Zresztą zniszczenia w sferze gospodarki komunalnej też przyczyniały się do zmniejszenia tej osadniczej chłonności.

Kolejna część rozdziału trzeciego to gruntowana analiza grup napływających do miasta Elbląga oraz do Tolkmicka. Omówiono całą specyfikę pierwszej wielkiej fali, ponad pięcioletniej tzw. osadnictwa warszawskiego z lata 1945 roku. Autor słusznie podkreślił jak poważnie na przebieg tej migracji wpłynęły zniszczenia miasta wywołane przez rabunkową politykę władz sowieckich. Mgr Wełniak zwrócił też uwagę na napływ ludności z ziem wschodniej części II Rzeczypospolitej, utraconych w wyniku kolejnego zaboru dokonanego przez Stalina w 1944 roku. To tzw. osadnictwo z Kresów Wschodnich pojawiło się w Elblągu już w 1945 roku, ale największą skalę przybrało w 1946 roku. Autor w tej części rozprawy ponownie musiał wrócić do poruszonej już w pierwszej części kwestii pracy urzędów najważniejszych dla osadnictwa, w tym do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Poruszono kwestie szczegółowych kierunków, z których przybywali ci 'wschodni' migranci. Oczywiście podkreślono wcześniejsze doświadczenia wojenne, w tym tragiczne konsekwencje ludobójczych działań nie tylko obu okupantów, czyli Niemców i Sowietów, ale także sąsiadów, w tym obywateli II RP narodowości ukraińskiej. To wśród tej grupy, najliczniejszej w II RP mniejszości narodowej, została zorganizowana w czasie wojny ludobójcza struktura Ukraińskiej Powstańczej Armii, a już od 1929 roku działała wśród części Ukraińców Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. To ta polityczno-wojskowa struktura uległa ludobójczej radykalizacji i dostarczyła zbrodniczych kadr do działań wymierzonych zarówno w ludność żydowską, jak i w najliczniejszą polską mniejszość na terenie Wołynia oraz trzech województw południowo-wschodniej Polski (Iwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie) i nawet niektórych innych, przyległych obszarach. Ta ucieczka przed 'banderowcami' pojawiała się jako jeden z ważnych, czy wręcz najważniejszych powodów opuszczenia stron rodzinnych, chociaż także sowieckie 'porządki', czyli wcielenie do barbarzyńskiego Związku Sowieckiego miało bardzo duże znaczenie. Odnotowanie tej kwestii przez mgra Wełniaka jest słuszne, a w wersji publikowanej pracy wręcz powinno zostać o kilka akapitów rozbudowane. Powodem jest oczywiście współczesne wydarzenie, czyli migracja wojenna po 24 lutego 2022 roku. Napadnięta przez imperialistyczną i zbrodniczą Rosję Władimira Putina niepodległa Ukraina jest w naturalny sposób w centrum społecznego zainteresowania. Jest to też naturalna okazja do dyskusji o przeszłości. Warto skorzystać z okazji, aby w naukowym opracowaniu przypomnieć ten wątek, bo lęk przed 'banderowcami', jak zbiorowo ujmowano zagrożenie ze strony ludobójczego nacjonalizmu ukraińskiego z lat czterdziestych XX wieku, po blisko 80 latach, ma nagle, niespodziewanie znowu pewne znaczenie. Na pewno ze złymi intencjami 'gra' tym tematem Moskwa. Straszliwa wołyńska zbrodnia jest nie tylko przypomina, co słuszne, ale staje się też przedmiotem manipulacji, przeinaczeń, nieporozumień. Tym bardziej warto lepiej wykorzystać okazję, jaką daje praca naukowa, w której pojawia się migracja Polaków z tzw. Kresów Wschodnich, w tym tragicznie doświadczonych Wołynia, czy województw Małopolski Wschodniej.

Autor wskazał także, że osadnicy do Elbląga napływali także z położonych bardziej na północ utraconych ziem II RP. Z tych obszarów, które Stalin włączył w skład litewskiej i białoruskiej sowieckich republik związkowych. Największa grupa, ponad dwutysięczna wiosną 1946 roku. Do Elbląga przybywali także Polacy, których w latach 1939-1941 przymusowo wywieziono w głąb Związku Sowieckiego. Głównie w wyniku czterech wielkich deportacji zorganizowanych przez NKWD od lutego 1940 po czerwiec 1941. Kilkanaście miesięcy po zakończeniu II wojny przybywali więc do Polski deportowani. Także do Elbląga. Do miasta przybyły w sposób zorganizowany przede wszystkim grupy polskich dzieci. Były to sieroty lub półsieroty, które przywieziono m.in. z Aktiubińska w Kazachstanie, oraz z Czelabińska na Uralu, z Woroneża w południowej części Rosji, z Archangielska w północnej części Rosji oraz z syberyjskiego Irkucka.

To kresowe osadnictwo w Elblągu do końca 1947 roku, ujmując wszystkie grupy, od Wileńszczyzny po województwo tarnopolskie i uwzględniając zesłanych wcześniej w głąb czerwonej Rosji, sięgnęło prawie 6700 osób. Większość z nich pozostała już na stałe w mieście lub regionie. Mgr Wełniak charakteryzując zabużańską grupę przesiedleńców przeanalizował m.in. kwestie materialne. W 1946 roku wystawiono w Elblągu 749 orzeczeń odszkodowawczych. Druga część rozdziału trzeciego to analiza ruchu osadniczego w mieście Elblągu poszczególnych latach, od 1945 po 1948, gdy jeszcze można było odnotować dość znaczący ruch. Autor wskazał, że już w 1947 roku zauważalnym czynnikiem była rosnąca liczba urodzeń nowych mieszkańców. W następnych latach już nie spowodowane wojną i zmianami granic, a także poszukiwaniem pracy, mieszkania itp. migracje, ale ten zupełnie naturalny czynnik miał największy wpływ na przyrost liczby mieszkańców.

W ostatniej części rozdziału poruszono kolejną, bardzo zróżnicowaną grupę osadników w Elblągu. Ta część została zatytułowana: *Osadnictwo reemigrantów polskich w Elblągu (1948-1950)*. Ujęto w niej ruch migracyjny repatriantów/osadników z Francji i Niemiec (głównie z Westfalii). Ta kilkusetosobowa grupa (łącznie przez okres ok. trzech lat ponad 550 osób z obu państw) w największej części napłynęła w 1948 roku, chociaż mniejsze grupy napływały także w 1949 r., a pojedyncze w 1950 r. Omówiono także blisko stuosobowe osadnictwo reemigrantów z Chin (głównie w Harbinu w Mandżurii) oraz równie niewielkie z Ameryki Południowej (z Argentyny i Brazylii). Uwagę poświęcił także niewielkiemu Tolkmickowi. Pierwsza kilkunastoosobowa grupa napłynęła tam w drugiej połowie maja i na początku czerwca 1945 roku, gdy rozpoczął urzędowanie burmistrz Bolesław Żytyński. W mieście jeszcze latem 1945 r. rządzą w pełni Sowieci, a najliczniejsza była cywilna ludność niemiecka. Procesy osadnictwa polskiego na większą skalę ruszyły jesienią 1945 r. Jeszcze we wrześniu Polaków było tylko około stu, wśród nich pierwszy polski kapłan ks. Eleazary Pieczykolan. Proces polskiego osadnictwa w pełni rozwinął się w latach 1946-1947, i jesienią 1947 r., gdy ostatnia większa grupa Niemców wyjechała z Tolkmicka, w mieście było już ponad tysiąc mieszkańców, prawie sami Polacy. W następnych latach ruch osadniczy był już skromny i do grudnia 1948 liczba mieszkańców wzrosła tylko do 1225 osób, w tym było tylko 6 Niemców i pozostali to wyłącznie Polacy.

Rozdział czwarty, to konsekwentnie, po omówionym w trzecim rozdziale osadnictwie miejskim, wiejskie. To tereny rolnicze powiatu, przed końcem II wojny tereny niezwykle ludne i bogate. Rok 1945 był dla tych obszarów, tak jak i dla znacznej części potencjału miasta, okresem ogromnej katastrofy. Niewyobrażalne wyludnienie i wyniszczenie infrastruktury było zjawiskiem dominującym we wszystkich wioskach tego regionu. Tu, tak jak w i w zasobach miejskich, najpoważniejsze straty przyniosła Armia Czerwona. To jej rabunkowa polityka ogromnie zmniejszyła potencjał terenów wiejskich. To z winy czerwonarmistów nastąpiło też bardzo poważne opóźnienie procesu zasiedlania ziem, często już bardzo wyludnionych. To oczywiście przyczyniało się do ogromnego pogłębienia strat materialnych, bo niezamieszkałe obiekty, nie użytkowane, bez jakichkolwiek gospodarzy bardzo szybko niszczały. Częściej zresztą padały ofiarą różnych szabrowników, wandalii, czy innych zdarzeń niekorzystnych. Wspomniane wyludnienie terenów wiejskich powiatu elbląskiego, najlepiej oddawały dwie cyfry: 23 tys. mieszkało tam do stycznia 1945 r., a wiosną 1945 r. wg szacunkowych danych władz polskich zostało tylko 6 tys. Z 2445 gospodarstw rolnych (poniżej 100 ha) zniszczenia w różnym stopniu dotknęły 43%. 211 gospodarstw było zniszczonych w 100%. Ponadto na zachodniej części powiatu, czyli na żuławskich nizinach i polderach co czwarte gospodarstwo czasowo znalazło się pod wodą. 16 000 ha było zalanych w dwóch najbardziej poszkodowanych gminach: Jegłownik i Nowakowo. To było prawie 30% ich powierzchni. Armia Czerwona spustoszyła powiat, gdyż inwentarz żywy i martwy wywozła do Związku Sowieckiego. Doktorant po raz kolejny zwrócił uwagę na powszechne zjawisko bandytyzmu antyosadniczego Armii Czerwonej. Zresztą pierwsi osadnicy nękanymi bywali nie tylko przez AC ale zdarzało się, że też przez pozostałych jeszcze Niemców. A wracając do AC, to Sowieci zwalczali bowiem w pierwszym okresie na masową skalę osadnicze próby Polaków. Wtedy, gdy było jeszcze wiele cennych rzeczy, wyposażenia domów wiejskich, inwentarza martwego przydatnego do produkcji rolnej i wiele zwierząt, motywacja Rosjan do pozbywania się Polaków była wyłącznie materialna i bardzo silna. W dużej mierze wiosną 1945 r. mimo, że istniała pełna potencjalna możliwość rozpoczęcia już wówczas masowego osadnictwa, została zmarnowana. Z ogromną stratą i dla bieżących możliwości hodowlanych, uprawowych, troski o zabudowania i inne mienie. AC rabowała i dewastowała. Dołączali różnej maści szabrownicy, a osadnictwo czekało na uspokojenie sytuacji. A. Wełniak na przykładzie bogatego – do nadejścia i rabunków AC – powiatu elbląskiego wskazał, jak daleko sięgały sowieckie utrudnienia. Powiatowy Urząd Ziemski przez wiele tygodni był wręcz blokowany przez Komendantów Wojennych i nie mógł przeprowadzić inspekcji, aby przygotować akcję osadniczą. Do ogromnego osłabienia akcji osadniczej przyczyniała się także fatalna infrastruktura komunikacyjna. To nie był tylko efekt zniszczeń wojennych, ale także gigantycznej skali rabunków sowieckich. Nawet torów, czy innego wyposażenia kolejowego. Dopiero w sierpniu i wrześniu Elbląg odzyskał w miarę normalne możliwości połączeń kolejowych na Małdyty i dalej Olsztyn i Ostródę oraz na południe, czyli na Malbork i dalej na Iławę.

Jednym z poważniejszych utrudnień akcji osadniczej było okradanie osadników z mienia, żywego i martwego, które przywozili ze sobą. Oczywiście rabusie zabierali także polskie wyposażenie, które było w gospodarstwach zajętych przez osadników. Informacje o tych rabunkach szybko się rozpowszechniały i zniechęcały wielu potencjalnych osadników. Czasami w ramach kontrakcji grupy rolników zainteresowanych zamieszkaniem w danej okolicy organizowały się w większe grupy, co nie zawsze dawało oczekiwany efekt. Autor dobrze zilustrował różnorodne metody rabunkowych akcji czerwonarmistów. Byli oni dobrze zorganizowani i zbierali precyzyjne informacje o celach swoich akcji. Gdy polscy osadnicy próbowali grupować się w większe skupiska, aby być bezpieczniejszymi, to Sowieci zwiększali po prostu liczbę atakujących napastników. Część szkód wyrządzanych czy to bezpośrednio osadnikom, czy po prostu nieruchomościom i pozostałemu wyposażeniu gospodarstwa polskie, wynikała z 'rozrywek' czerwonarmistów. Pijaństwo, polowania, nihilistyczna skłonność do wandalizmu, to zjawiska, które odnotowywano i w 1945 r. i rok później. Jak np. w styczniu 1946 r. w gminie Jegłownik, gdzie dwa dobrze zachowane gospodarstwa spalili Sowieci strzelając do kaczek pociskami zapalającymi. Jednym z najbardziej niezwykłych działań władz sowieckich, a raczej bezczelnych, było przyjeżdżanie grup wojskowych, które już były zlokalizowane w przejętym przez ZSRS Okręgu Królewieckim. Dokonywały one swego rodzaju rabunkowych najazdów na sąsiednie powiaty, czasem nawet kilkadziesiąt kilometrów od tymczasowej granicy. Późną jesienią 1945 r. takie złodziejskie bandy wojskowych, niewątpliwie za pełnym przyzwoleniem przełożonych, okradały powiat elbląski m.in. z ziemniaków. Doktorant podkreślił też różne mankamenty w funkcjonowaniu władz polskich, np. Milicji Obywatelskiej. To w jej szeregach zagościło wielu szabrowników, czy też nastawionych na nielegalny zarobek funkcjonariuszy wspomagających złodziejstwo i dewastacje. Z kolei władze administracyjne i samorządowe były z reguły bardzo słabo wyposażone w środki, które pomogły sprawnie przeprowadzić akcję osiedleńczą. Przede wszystkim chodziło o środki żywnościowe i materiały do produkcji rolnej, czy budowlane na pierwszy okres po przybyciu osadników. Tych środków było zdecydowanie za mało. Zwrócono też uwagę na bardzo niekorzystny dla rozwoju ziem nowych, także dla powiatu elbląskiego, proceder 'rezerwowania' gospodarstw. Prowadził on do fatalnego blokowania i w istocie zaniedbywania części gospodarstw.

W dalszej części pracy szczególnie gruntownie scharakteryzowano wielką falę osadniczą z 1946 roku, która w wypadku powiatu elbląskiego obejmowała szczególnie licznych mieszkańców wschodniej Polski, 'zabużan'. Przybywali oni do powiatu, w którym pozostało jeszcze wiele gospodarstw do objęcia, ale już znacznie bardziej zubożonych i generalnie w trudniejszych warunkach. Sami nowi osadnicy, często przybywali też z bardzo skromnymi zasobami własnymi, a czasem i zupełnie 'z niczym'. Odnotowano także nową grupę osadniczą w powiecie elbląskim, która przybywała od maja do września 1947 – ludność ukraińską i łemkowską. Dotarła ona nad Zalew Wiślany z południowo-wschodniej Polski w nowych granicach, wysiedlona w ramach tzw. akcji 'Wisła'. W 1948 r. grupa ta miała liczyć w powiecie ponad 700 osób, głównie z powiatów jarosławskiego, hrubieszowskiego i przemyskiego. Ludność ta prawie 'wymieniła się' z ostatnią

większą grupą wysiedlanej ludności niemieckiej. Autor szczegółowo scharakteryzował pochodzenie i rozmieszczenie tej nowej grupy mieszkańców. Poruszył też kwestię warunków życia i generalnie poważnych trudności tej późnej grupy osadniczej. A. Welniak omówił też grupę ponad pięciuset osadników ukraińskich, którzy trafili w 1947 r. do gmin powiatu malborskiego, które w 1949 r. przeszły do powiatu elbląskiego.

Bardzo duży walor informacji zawartych w czwartym rozdziale, to dokładnie wskazanie negatywnej roli Armii Czerwonej. Roli polegającej przede wszystkim na rabunkowej, bardzo niszczącej dla Polski, polityce utrzymywania się kosztem terenu stacjonowania. Przez wiele miesięcy po wojnie znaczna część powiatu elbląskiego była w istocie ekonomicznie częścią systemu ekonomicznego sowieckiego, a nie polskiego.

Wspominając grupy osadników w gminie Tolkmicko, w tym w Pogroździu doktorant wspominał o niezwyklej postaci związanej z powojenną historią powiatu elbląskiego, czyli generale Bolesławie Nieczui-Ostrowskim (1907, Halicz – 2008, Elbląg). Dobrze, że Autor przypomniał tę postać. W druku warto wręcz rozbudować ten bardzo długi i dzięki temu niezwykle ciekawy życiorys, wspaniałego żołnierza i bohatera konspiracji niepodległościowej podczas okupacji niemieckiej, ofiary komunistycznych represji i aktywnego działacza społecznego. Postaci dobrze symbolizującej wojenne i powojenne 'polskie drogi', czy może lepiej 'polskie losy'. W Elblągu i najbliższym regionie stopniowo co raz mocniej docenianego w ostatnich dekadach, chociaż chyba nadal zbyt skromnie spopularyzowanego. Sam spółdzielczy eksperyment w Pogroździu, Suchaczu i okolicy został szeroko scharakteryzowany.

Jak podsumował Autor, w okresie ponad trzyletniej akcji osiedleńczej, pod koniec 1948 r. w powiecie elbląskim osiedliło się prawie 13 tys. osób, czyli odzyskano znacznie ponad połowę przedwojennego potencjału ludnościowego. Ważną kwestią poruszoną w rozdziale jest regulowanie praw własnościowych do gospodarstw. Do końca 1947 roku udało się ponad tysiąc aktów własności wydać. Proces ten toczył się powoli przez wiele lat i z poważnymi utrudnieniami w związku ze zmieniającym się stanowiskiem władz, co szczególnie ujawniło się po 1948 roku. Władze toczyły już wówczas starania aby zmniejszyć liczbę gospodarstw uznawanych za zbyt duże. Autor omówił też proces starań władz podjętych wiosną 1948 r., aby zmniejszyć wielkość gospodarstw, które przekraczały 15 czy nawet 12 ha. Władze państwowe starały się wygospodarowywać nowe tereny pod dalsze osadnictwo i akcję dosiedleń. Generalnie zmniejszanie gospodarstw, szczególnie tych większych niż 20 ha, a w latach 1945-1947 powstało ich dużo, dość skutecznie władze zrealizowały w latach pięćdziesiątych. Rozdział zawiera też analizę sytuacji osadniczej na terenach, które w 1949 roku włączono do powiatu elbląskiego. Trzy gminy z powiatu malborskiego (Gronowo Elbląskie, Zwierzno i Żurawiec), które liczyły ponad pięć tysięcy mieszkańców. Uwzględniono też inny nabytek terytorialny, czyli Krynicę Morską wraz z kilkoma przysiółkami na Mierzei Wiślanej. Ta rybacko-letniskowa miejscowość była słabo skomunikowana z resztą powiatu. Faktycznie polskie osadnictwo pojawiło się w krynicy dopiero latem 1946 roku. Do początku 1946 roku terenem tym rządili czerwonoarmiści wraz z licznymi Niemcami, którzy dla nich pracowali. Pod koniec tego roku, a szczególnie w 1947 r. udało się

wreszcie zasiedlić Krynice przez kilkuset Polaków. W 1951 roku polskie osadnictwo sięgnęło także przygranicznej osady Piaski.

Ciekawym wątkiem podjętym przez autora jest kwestia początków organizacji Państwowych Gospodarstw Rolnych w powiecie w latach 1949-1950. Ta fatalna komunistyczna konstrukcja ekonomiczna, na ponad 40 lat zdominowała znaczną część ziem nowych, z bardzo złymi, niestety długofalowymi skutkami. Ta ściśle ekonomiczna część rozdziału, z ciekawym opisaniem całego rolnego sektora państwowego i spółdzielczego od 1945 roku, to wartościowa część. Wskazano w niej, jak wielkie trudności napotykały władze próbując forsować tzw. uspołeczniony sektor i przeciwstawiać go rolnictwu indywidualnemu.

W wypadku rozdziału czwartego pojawia się niezwykle duże nagromadzenie nazw geograficznych. Autor w druku musi koniecznie bardzo rozbudować indeks geograficzny, dbając o zamieszczenie zarówno polskich, jak i niemieckich nazw, a także odnotowanie oboczności, nazw podwójnych itd. Warto zastanowić się, czy dla ułatwienia lokalizacji poszczególnych miejscowości, nie warto rozbudować indeksu. Najlepiej przez dodanie przy wszystkich wioskach, nazwy gminy. Oczywiście w wypadku wiosek z innych powiatów, wskazane jest też dodanie i tych informacji.

Piąty rozdział rozprawy zatytułowano *Struktura demograficzna ludności oraz pochodzenie terytorialne mieszkańców powiatu elbląskiego*. To gruntowna analiza odzyskiwania przez powiat potencjału ludnościowego. Od 1946 roku, gdy w porównaniu z 1939 r. miał on stan zaludnienia na poziomie 25% przedwojennego, następował stopniowy wzrost. Oczywiście prawie zdominowany przez ludność polską, chociaż jesienią 1947 r. pojawiła się kilkusetosobowa mniejszość ukraińska. Masowy ruch migracyjny najmocniej ujawnił się w Elblągu. Pod koniec 1946 r. miasto liczyło 20,5 tys., a trzy lata później ponad 47 tys. To było już duże i prawie wyłącznie polskie miasto. Doktorant zamieścił szereg zestawień charakteryzujących nowych mieszkańców, pod względem płci i wieku. Te analizy powtórzył także dla terenów powiatu elbląskiego. Szeroko omówił też kwestie ruchu naturalnego ludności, zwracając uwagę na liczne trudności z uzyskaniem wiarygodnych danych, szczególnie w pierwszym okresie po wojnie. Z różnych względów chodziło wówczas do nie rejestrowania np. części urodzonych dzieci. Kwestia urodzeń została bardzo szeroko omówiona w oparciu o niezwykle bogatą i szeroką podstawę źródłową. Bardzo obszernie przedstawiona została też kwestia małżeństw w mieście i powiecie w pierwszym powojennym pięcioleciu. Od zwykłych ale jednocześnie ważnych statystyk charakteryzujących liczbę związków i różne ich uwarunkowania, od wieku zawierania, poprzez rozwody, czy efekty w zakresie dzietności, aż po charakterystykę małżeństw mieszanych narodowościowo. Podobnie szczegółowo omówiono kwestię zgonów, związaną w części z kwestią sytuacji sanitarnej, stanu zdrowotnego. Uzupełniono zagadnienie uwagami dotyczącymi grobownictwa.

Kolejna część rozdziału poświęcona została geografii migracji do powiatu elbląskiego. To prawdziwa mapa Polski z bardzo licznymi punktami, tak w dawnych (kresy), jak i częściowo w nowych granicach,

wzbogacona o liczne miejsca w różnych częściach świata. Bardzo dobrze uporządkowany materiał i niezwykle precyzyjnie ilustrujący skalę wielkiej migracji.

Ostatni rozdział to swego rodzaju próba szerszego spojrzenia na mieszkańców powiatu w nowych, powojennych realiach. Autor zatytułował tę część całkiem poprawnie: *Zróżnicowanie społeczno-kulturowe a przebieg procesów adaptacji i integracji mieszkańców powiatu elbląskiego w latach 1945-1950*. Rozpoczął od charakterystyki najmniej licznej grupy, jaką stała się bardzo szybko tzw. ludność rodzima. Grupa ta była nieliczna i bardzo słabo związana z nowymi, przeważającymi ogromnie nowymi mieszkańcami. Większość w ciągu kilku lat wyjechała z Polski do Niemiec. Tylko bardzo niewielka grupa, tak w Elblągu, jak w Tolkmicku i niektórych wioskach przetrwała. Najliczniejszą część powojennej społeczności powiatu elbląskiego stworzyli osadnicy z terenu tzw. ziem dawnych, od Mazowsza i Pomorza przez Podlasie i Lubelszczyznę, po Małopolskę i Podkarpacie. Grupy te dzieliły liczne różnice regionalne, chociaż stopniowo następowała integracja. Kolejną wielką grupą byli kresowiaczy. Grupa po cięższych przejściach od pozostałych osiedleńców. Dodatkowo z całą kresową specyfiką wyraźniejszej odrębności, typową dla wschodniej Polski w granicach II RP. Stanowili oni specyficzną grupę, która całkowicie była już skazana na nowe miejsce osiedlenia. Oni generalnie nie mieli już dokąd wrócić i jak podkreślił doktorant, stanowili grupę najmocniej z tego powodu związaną z nowym miejscem. Oczywiście pokolenie później ten aspekt różnicujący zanikł.

Dużą uwagę mgr Wełniak poświęcił poważnym trudnościom adaptacyjnym ludności ukraińskiej. To zarówno warunki materialne, jak i konflikty, oraz odrębność, językowa, wyznaniowa, obyczajowa, a w części także zła niedawna historia. Trudności poważne, jak u Ukraińców, chociaż inaczej uwarunkowane wystąpiły także u reemigrantów z różnych stron świata, czyli i z zachodniej Europy, i z Chin czy z Ameryki Południowej. Dotychczasowe ich doświadczenia były bardzo odmienne. Od wysokości zarobków, organizacji pracy, po kwestie kulinarne, czy nawet obyczajowe, chociaż generalnie grupy te były też wewnątrznie bardzo zróżnicowane. Rozdział zawiera ciekawe analizy procesów adaptacyjnych i integracyjnych poszczególnych grup. Uwzględniono też integracyjną rolę takich instytucji jak szkoła, czy Kościół. Szkoła obejmowała przede wszystkim młodsze pokolenie, ale oddziaływała na przestrzeni lat bardzo silnie. Kościół miał znaczenie bardziej uniwersalne, obejmował bowiem większość mieszkańców i działał od razu. Należy podkreślić, że przy ówczesnym wysokim poziomie religijności, była to rola ogromna, współcześnie wręcz niewyobrażalna. Autor dość szeroko zarysował inne związki wyznaniowe funkcjonujące w pierwszych latach po wojnie w Elblągu i okolicach, ale podkreślił zdecydowaną dominację Kościoła katolickiego. Doktorant odnotował też wśród mieszkańców inne, bardzo nieliczne grupy narodowościowe, jak Żydzi, Cyganie, czy niemieckojęzyczni Szwajcarzy a także specyficzny problem tzw. obywateli sowieckich, dotyczących m.in. pojedynczych Estończyków, Litwinów, Łotyszy oraz Ukraińców i Rosjan.

Zakończenie pracy, to w istocie mały, dodatkowy rozdział. Mgr Wełniak podsumował w nim, w bardzo udanej refleksji swoje naukowe ustalenia i zamieścił całkiem interesującą ocenę różnorodnych konsekwencji elbląskiego odcinka 'wędrówki ludów' przez świat i nową Polskę z drugiej połowy lat

najważniejszym dla tej kwestii okresie, czyli w latach 1945-1950, w pełnym zakresie. Szczególnie pochwalić należy bardzo bogatą podstawę źródłową. To jest jeden z fundamentów dobrego wykonania tytułowego zadania naukowego. Zarówno podjętą kwerendę archiwalną, zwieńczoną licznymi ustaleniami, jak i bardzo szeroką, krytyczną analizę dostępnej literatury, polskiej i niemieckiej, związanej z tytułową problematyką. Wykorzystanie licznych archiwaliów, opracowań i wydawnictw źródłowych, umożliwiło przygotowanie rozprawy bogatej faktograficznie i kompletnej w zakresie analizy problemu.

Niewątpliwie rozprawa poświęcona kształtowaniu się stosunków ludnościowych w jednym z ośrodków miejskich i powiatowych średniej wielkości ziem nowych, to ważne osiągnięcie naukowe. Wzbogacenie tak samej historii Elbląga i regionu, jak i generalnie obrazu powojennych dziejów Polski, a szczególnie ziem nowych. Dla historii społeczno-gospodarczej powojennej Polski, a w części nawet dla historii politycznej Polski Ludowej, praca magistra Wełniaka, to wzorcowe wręcz przeanalizowanie jednego z najważniejszych zagadnień. Wielka 'wędrownka ludów', masowe migracje, które tak silnie wystąpiły na ziemiach polskich w latach 1945-1950 cały czas powinny być przedmiotem analiz, pozyskiwania nowych źródeł i pogłębionych studiów. To w tym procesie historycznym, w jego szczegółowym przebiegu tkwi wiele konsekwencji, które ujawniały się przez kilka następných dekad, wpływając m.in. na kolejne pokolenia. Istotnych szczególnie dla zagadnień gospodarczych i społecznych, ale także dla historii politycznej. Duża objętość pracy jest uzasadniona złożonością tematyki. Język, styl i generalnie cała konstrukcja pracy jest bardzo dobra i w pełni potwierdza wieloletnie doświadczenie autorskie magistra Wełniaka.

W mojej ocenie wymagania stawiane przed rozprawami doktorskimi zostały w pełni spełnione. Praca A. Wełniaka jest istotnym osiągnięciem w badaniach historycznych nad dziejami społeczno-gospodarczymi, a w części także politycznymi Elbląga i regionu. To jednak także wkład w badania nad historią powojennej Polski, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia procesów migracyjnych. Wnikliwe, bardzo pogłębione badania przeprowadzone przez doktoranta są niewątpliwie wkładem w lepsze poznanie tego istotnego aspektu historii Polski Ludowej. Wkładem opartym o szeroko zakrojone i dobrze wykonane badania archiwalne w imponującej grupie archiwów polskich, a poszerzone o ważne kwerendy w kilku archiwach niemieckich. Efekt jest wartościowy i praca powinna zostać opublikowana, gdyż na pewno wzbogaci wiedzę na temat dziejów politycznych Polski w drugiej połowie XX wieku. Zamykając ocenę stwierdzam, że praca doktorska magistra Arkadiusza Wełniaka, to wartościowa i ciekawa praca. Zasługuje na pewno na wyróżnienie. Ocena oczywiście jest pozytywna i uważam, że praca magistra Arkadiusza Wełniaka spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim określone w art. 187 Ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. 2018 nr 1669) i ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20.07.2018 r. (Dz.U. 2018 nr 1668 z późn.zm.). W związku z powyższą pozytywną oceną wnioskuję o dopuszczenie mgra Arkadiusza Wełniaka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Toruń, 4 V 2022 r.

prof. dr hab. Mirosław Golon

czterdziestych. Zwrócił bardzo mocno uwagę na negatywne uwarunkowania migracji wynikające m.in. z rabunkowej polityki sowieckiej, ale także z innych złych okoliczności. Jak chociażby pogoń za zyskiem, słabość kadr, nieumiejętność współpracy, czy wręcz wrogość całych grup czy inne względy. Podkreślił ustalenie i opisanie szeregu istotnych kwestii, jak chociażby kierunki ruchów osadniczych. Słusznie zauważył, że praca zawiera informacje o całym zróżnicowaniu społecznym, narodowym, etnicznym, wyznaniowym, nowej powojennej społeczności Elbląga i powiatu. To swoisty tygiel, z którego wyrasta przynajmniej w jakiejś części współczesna tożsamość mieszkańców, ponad siedemdziesiąt lat po opisanych w rozprawie wydarzeniach.

Warto podkreślić, że praca jest napisana bardzo dobrym językiem i prawie nie zawiera żadnych błędów. Z obowiązku recenzenta kilka drobnych literowych poprawek czy innych uwag odnotowałem poniżej:

s. 68, ak. 1, w. 1 od dołu, jest 'mjra Mieczysław Borowiecki', winno być: 'mjra Mieczysława Borowieckiego'

s. 76, przyp. 141, w pierwszym wierszu brak słowa 'starostą' ('poza samym starostą ...

s.151, ak. 1, w. 1, jest: 'który odbudowy;', powinno być: 'kiedy odbudowany'

s. 298, ak. 3, w. 1, jest: 'dywizji', chyba powinno być 'jednostek' (zwrot odnosi się do terenów wiejskich powiatu, raczej na jego terenie cała liczba jednostek gospodarczych, łączności, łupu wojennego, czy może liniowych nawet nie stanowiła więcej, niż jedną, a raczej nawet część dywizji?)

s. 309 – ak. 1, w. 2 – w zdaniu brak słowa: 'spowodowało' (bez niego zdanie jest niezrozumiałe)

s. 314, ak. 1, w. 3, jest: 'zdecydowaną większość', winno być: 'zdecydowana większość'

s. 329, ak. 1, w. 4, skreślić zbędne, powtórzone słowo: 'stanowić'

s. 357, ak. 2, w. 5 jest tu sformułowanie „Ryńsk pod Brodnicą”, zapewne tak w jakimś dokumencie określono tę dość dużą wieś pod Wąbrzeźnem (bo faktycznie do Brodnicy nie jest zbyt daleko i na pewno to najbliższe większe miasto, dwa razy większe niż Wąbrzeźno) i w powiecie wąbrzeskim, a ponadto, tak dziś, jak i wówczas, czyli w 1945 r. także w gminie Wąbrzeźno – wieś (obecnie, od 2018 roku gmina wiejska Wąbrzeźno nosi dokładnie nazwę gmina Ryńska, chociaż jej siedziba mieści się w samym mieście Wąbrzeźnie). Proponuję usunąć Brodnicę, i zapisać 'Ryńsk pod Wąbrzeźnem'.

KONKLUZJA

Podsumowując ocenę rozprawy doktorskiej mgra Arkadiusza Wełniaka należy uznać i podkreślić, że wybór tematyki badań był właściwy. Wybrano zagadnienie bardzo istotne dla historii zarówno samego regionu elbląskiego, jak i szerzej dla ziem nowych, czyli znacznej części Polski Ludowej. Pomimo poruszania tego tematu w wielu badaniach historycznych, pełnego opracowania naukowego, zawierającego pogłębioną analizę wszystkich aspektów tytułowej problematyki do tej pory nie było. Dopiero rozprawa przedstawiona przez doktoranta zawiera opracowanie stosunków ludnościowych w powiecie elbląskim i mieście Elblągu, w